



Czerwony kapturek

Widziano ją bowiem nierzadko, Jak krząta się przed chatką, w ogródku i na podwórku - W czerwonym kapturku.

Tak się zwała, jak się zwała, często w niebo spoglądała, w modre niebo, kędy ptaki szybowwały pośród chmur.
teraz wiecie, kto to taki, Czerwony Kapturek.

Pewnego ranka matka rzekła do Czerwonego Kapturka:

„Był gajowy u mnie z wieczora, przyniósł wieści, że babcia jest chora. Trzeba szybko jej zanieść lekarstwa. Ja nie mogę zostawić gospodarstwa. To przecież niedaleko, skocz do babci, Czerwony Kapturku. W tym koszyczku jest masło i serek, i leków różnych szereg... Nie trać, córeczko, czasu, leć do babci, do lasu.

Idź prosto, jak ta ścieżka, Nie zbaczaj tylko z drogi, Bo tam w borze wilk mieszka, wilk okrutny i srogi! Słuchaj mojej przestrogi.”

Biegnie Czerwony Kapturek, Jak przykazała matka, Nie zbiera ptasich piórek, Nie zrywa nawet kwiatka.

Gil:

"Piu-piu! Fiu-fiu! Tu gil! Tu-tu, tu-tu, Tryl-tryl! Czerwony Kaptur-tur-tur, Uważaj, tu bór, tu bór, Tu bór, tu las, tu lis. Lis by cię chętnie zgryzł, I lis, i każdy zwierz. Śpiesz się, dziewczynko, śpiesz! Piu-piu! Fiu-fiu! Tryl-tryl! Tu-tu, tu-tu, Tu gil!"

Wtem, kiedy śpiew gila zmiłkł, zatrzeszczał w pobliżu krzak i zza krzaka wychylił się wilk:

"Witam cię, mój prześliczny Czerwony Kapturku, nie bój się moich ząbków i moich pazurków. Oczernili mnie ludzie przed tobą, A ja jestem niewinną osobą, Ja wywodzę się z takich wilków, Co nie krzywdzą nawet motylków. Ja mięsa po prostu nie trawię, Poprzestaję na jagodach i trawie. A co ludzie mówią - to plotki.

Czerwony Kapturek:

"Panie wilku, ja idę do babci, Babcia chora i czeka od rana..."

Wilk:

"A gdzie mieszka babunia kochana?",

Czerwony Kapturek:

"Za polaną, przy siódmym pagórku..."

Wilk:

"No to śpiesz się, Czerwony Kapturku."

Czerwony Kapturek:

"Babcia czeka od godzin już kilku. Muszę lecieć, pa-pa, panie wilku!"

Biegnie Czerwony Kapturek, biegnie prosto przed siebie. Wilk spoglądał z daleka, postać jeszcze z minutę i popędził na przelaj, skrótem. Mknął szybko borem-lasem, Tak podśpiewując basem:

"W las dam nurka I Kapturka Sprytnie zmylę. W mą pułapkę Złapię babkę Już za chwilę."

Wilk stanął przy siódmym pagórku, podwinął pod siebie ogon, Rozejrzał się, czy nie ma nikogo, I do babci w okienko zapukał.

Babcia:

"Kto to puka? I czego tu szuka?"

Wilk:

"To ja, babciu, Czerwony Kapturek. Borem-lasem przybiegłam tu sama, z lekarstwami przysyła mnie mama."

Babcia:

"Jakiś dziwny masz głos..."

Wilk:

"Bo mam chrypkę..."

Babcia:

"Nie zdążyłam cię dojrzeć przez szybkę, Chodź do okna..."

Wilk:

"Niestety nie mogę, Bo po drodze zraniłam się w nogę, Ledwo stoję... Ach, wpuść, babciu miła!"

No, i babcia drzwi otworzyła. Możecie sobie wyobrazić, co się wtedy stało!

Powiem krótko: wilczysko się wdarło I ryknęło:

"Mam chrapkę Na babkę! Gdy w brzuchu burczy, Dostaję kurczy I jem wszystko, że aż furczy!"

To rzekłszy wilk połknął staruszkę. Ale kiszki wciąż grały mu marsza, bowiem babcia, osoba starsza, Była koścista i chuda, więc mu obiad nie bardzo się udał.

Wilk:

"Brzuch mam pusty po takiej potrawie. Przyjdzie wnuczka, to sobie poprawię"

Czerwony Kapturek:

"O, już chatka babuni! Na dachu wiewiórka... Rzuca we mnie orzechy... Może właśnie z uciechy? Nie. Złości się jak jędra. Po prostu mnie odpędza. Wiewiórko, cóż to znaczy? Witaaś mnie dawniej inaczej. Powiem babci, dostaniesz burę..."

Wilk:

"Kto tam?"

Czerwony Kapturek:

"Ja, Czerwony Kapturek. Borem-lasem przybiegłam tu sama, Z lekarstwami przysłała mnie mama."

Wilk:

"Wejź, kochanie..."

Czerwony Kapturek:

"Już idę, już lecę... Babciu, może zapalić świecę?"

Wilk:

"Nie, ja wolę, kiedy jest ciemno. Chodź, Kapturku, przywitaj się ze mną."

Czerwony Kapturek:

"Babciu, taki dziwny masz głos. Dlaczego mówisz przez nos?"

Wilk:

"Jesteś głupia... Ugryzła mnie osa... A zresztą... nie wtrącaj się do mego nosa."

Czerwony Kapturek:

"Babciu, dlaczego jesteś taka zła?"

Wilk:

"Boś za długo do mnie szła, Zresztą... nie pytaj już więcej..."

Czerwony Kapturek:

"Babciu, a gdzie twoje ręce?"

Wilk:

"Pod pierzyną, bo mi marzną na zimnie, Przestań pytać i usiądź tu przy mnie."

Czerwony Kapturek:

"Babciu... ja trochę się boję, Bo te zęby są jakieś nie twoje..."

Wilk:

"Dobre są każde zęby, Które prowadzą do gęby, A że jeść tymi zębami wygodnie, Zaraz ci udowodnię!"

To rzekłszy wilk połknął dziewczynkę. Oblizął się, jęzorem mlasnął, włożył pod pierzynę i zasnął.

Ale to, moi drodzy, nie koniec. O, nie! Bo właśnie z dąbrowy szedł w tamte strony gajowy. Posłuchał, co gil wyśpiewał, posłuchał, co szumią drzewa, potem jeszcze przybiegła wiewiórka... I tak się dowiedział o losie Czerwonego Kapturka.



Idzie gajowy, patrzy przez szybkę... O, tu potrzebne działanie szybkie! Wchodzi do środka, zapalką świeci! I cóż zobaczył? Wilk pod pierzyną spokojnie chrapie.

Gajowy mu do gardła przystawił strzelbę:

"Hej, wilku bury! Łapy do góry! Coś zrobił z babcią i Czerwonym Kapturkiem? Oddawaj je, bo ci szyję kulami przeszyję!"

Wilk:

"Ojej! Po co tyle hałasu? Zapomniałem wrócić do lasu, zasnęłam, bo myślałam, że to niedziela. Błagam, niech pan nie strzela, Litości, panie gajowy!"

Gajowy:

"O litości nie ma mowy! Będziesz miał, wilku, nauczkę! Oddawaj tu babcię i wnuczkę! Liczę do trzech, a potem..."

Wilk:

"Już je oddaję z powrotem, Tylko niech pan tę lufę odsunie..."

Z paszczy wyskoczyły mu obie, nienaruszone, a przy tym w stanie całkiem przyzwoitym. Babcia nawet uzdrowiona. Czerwonego Kapturka chwyciła w ramiona i tak się całowały, ścisnęły, cieszyły, że odzyskały zaraz i humor, i siły. Potem się gajowemu rzuciły na szyję.

Babcia i Czerwony Kapturek:

"Niech nam pan gajowy Sto lat albo i więcej żyje!"